



Witajcie na łamach "stojedenaszki"; dobrze, że to trzy jedyńki (a nie trzy szóstki!).

Niby to kolejny wakacyjny numer, ale zanim trafi on do Waszych rąk - pewnie tylko fandomowi żacy będą mogli mówić o kanikule...

Letni akcent został zmacony nie tylko fatalnym latem (na Wybrzeżu), ale - przede wszystkim - smutną wieścią o śmierci p. Adama Hollanka.

Jednocześnie pożegnaliśmy zresztą Zbigniewa Herberta, niewątpliwie największego współczesnego polskiego poety. Przy całej sympatii dla Wisławy Szymborskiej i przy całym szacunku dla Czesława Miłosza - to twórca Pana Cogito powinien zostać poetyckim noblistą (a prozatorskim - oczywiście "nasz" Stanisław Lem). Ale cóż... nagrody są zawsze subiektywne: wielki Charles Chaplin pierwszego i jedyne (sic!) "Oscara" otrzymał za całokształt twórczości - a kto z Was jeszcze pamięta obsypany zeszłorocznymi statuetkami romans na *TITANICU*? [Chociaż Albercik twierdzi, że Amerykanie przymierzają się do filmu niemożliwego: "Titanica II" !!!]

Zresztą wszystkie nagrody i rankingi zawsze są subiektywne: na tegorocznym festiwalu w Sopocie triumfowała "Budka Suflera", a ja jak dziś pamiętam opolski festiwal z bodajże '78 roku, gdzie Szanowne Jury umieściło grupę pp. Lipki i Cugowskiego poza wszelką lokatą (sic!), triumfowali bowiem wówczas szansoniści w rodzaju p. Śnieżanki czy p. Koconia (co komu dziś mówią te nazwiska?)...

...Bruce Willis zaś ratuje świat po raz kolejny - tym razem w superwidowisku "Armageddon" (w "Dwunastu małpach" mu się nie udało; pełny, i wynagrodzony, sukces odniósł w "Piątym elemencie"; tu także wygrywa - ale przyplaca to życiem). Kiedyś czuwał nad nami Wielki Brat ze wschodu - i g... z tego mieliśmy. Oby więc Wielki Brat zza oceanu był naprawdę tak skuteczny i niezawodny! A mnie osobiście coś w tym filmie przypomniało moje "Wampiury": obraz bandy totalnych pojebańców ocalających świat...

Milej lektury sierpniowego "Informatora GKF"!

JPP

OLA MARCZYŃSKA

i MICHAŁ MOCHOCKI

wkrótce przeżyją dwa najważniejsze wydarzenia w życiu.

Wiele szczęścia życzy

Zarząd GKF i redakcja „Informatora”

URODZINY



2

Nielicznym wrześnieowym urodzincem od redakcji „Informatora GKF” tradycyjne 100 LAT, np.:

• małżeństwa • służby wojskowej • lotu do jądra Galaktyki • nadużywania używek • etc.

1	Mariusz Rostankowski
3	Michał Drab
4	Marek Falkowski
5	Piotr Adrian
8	Magdalena Gadzała
12	Grzegorz Szczepaniak
13	Tomasz Sidorkiewicz
	Rafał Ziemkiewicz
15	Anna Martuszczyńska
17	Wojciech Ingielewicz
19	Edward Brejnik
23	Marek Waligórski
	Ryszard Żal
24	Rafał Karbownik
25	Jarosław Ponichowski
26	Piotr Sawicki
27	Remigiusz Kaczewski
29	Janusz Piszczek
30	Mariusz Kanabrodzki

KOMUNIKAT DZIAŁU KOLPORTAŻU GKF

Szef Działu Kolportażu informuje, że aktualnie w sprzedaży są następujące wydawnictwa GKF.

♦ Magazyn literacki „Czerwony Karzeł” # 8	cena 4,00 zł
♦ Magazyn literacki „Czerwony Karzeł” # 12	9,50 zł
<i>Antologia opowiadań SF&F wyróżnionych Nagrodą im. Janusza A. Zajdla</i>	
♦ Magazyn literacki „Czerwony Karzeł” # 14+	7,50 zł
♦ Magazyn krytyczny „Anatomia Fantastyki” # 2 (CK # 11)	9,00 zł
<i>Beata Iwicka Kultura Śródziemia w końcu Trzeciej i na początku Czwartej Ery</i>	
♦ Magazyn krytyczny „Anatomia Fantastyki” # 3 (CK # 10)	6,00 zł
<i>Milena Bianga i Mariusz Stawicki Mit i Magia. Ursula K. Le Guin</i>	
♦ Magazyn krytyczny „Anatomia Fantastyki” # 4 (CK # 13)	13,00 zł
<i>Jerzy Szyłak Fantastyka i Kino Nowej Przygody. Leksykon filmowy</i>	
♦ Magazyn krytyczny „Anatomia Fantastyki” # 5 (CK # 15)	7,00 zł
<i>Katarzyna Kaczor Od Dracula do Lestata. Portrety wampira</i>	
♦ Zbiór opowiadań Andrzeja Prószyńskiego <i>Pierwsze Słowo</i>	5,00 zł
♦ Fanzin „Dragon Helm” # 7	3,00 zł

NAGRODY "HUGO"

56 WORLDCON '98, Baltimore, USA

Najlepsza powieść:

Joe Haldeman *Forever Peace*

Najlepsza nowela:

Allen Steele *Where Angels Fear To Tread*

Najlepsze opowiadanie:

Bill Johnson *We Will Drink A Fish Together*

Najlepsze short story:

Mike Resnick *The 43 Antarean Dynasties*

Najlepsze opracowanie o fantastyce:

The Encyclopedia of Fantasy.
Wyd. John Clute & John Grant

Najlepszy film:

Kontakt

Najlepszy profesjonalny wydawca:

Gardner Dezois

Najlepszy profesjonalny plastyk:

Bob Eggleton

Najlepsze pismo półprofesjonalne:

Locus. Wyd. Charles N, Brown

Najlepszy fanzin:

Mimoza. Wyd. Nicki & Richard Lynch

Najlepszy pisarz-amator:

Dave Langford

Najlepszy plastyk-amator:

Joe Mayhew

Nagrodę **John W. Campbell** za najlepszy debiut w latach 1996-97 otrzymała Mary Doria Russell



POLCON

AD 1999

W imieniu
Konfederacji Fantastyki
"Rassun"

zamieszczamy pierwsze informacje
na temat Polconu 1999
(sierpień '99)

Po pierwsze – koszty akredytacji:

do 31.10.1998: 45 PLN

do 31.12.1998: 50 PLN (5 PLN zniżki na osobę w przypadku wspólnej wpłaty min. 5 osób)

do 30.04.1999: 55 PLN (zniżka jw.)

do 10.08.1999: 65 PLN (brak zniżek!)

Wpłaty na konto:

Konfederacja Fantastyki "RASSUN"

00-667 WARSZAWA, ul. Koszykowa 69/4

Pekao S.A. III O/W-wa, nr 12401040-27042740-2700-401112-001

Ważne!

W przypadku korzystania ze zniżek za wspólną wpłatę prosimy zaznaczyć na przesyłanych później zgłoszeniach, czyje nazwisko widnieje na dowodzie wpłaty.

Z zaproszonych gości pewny jest udział Tomka Kołodziejczaka (Autor) i Lesława Olczaka (Fan). Nadal próbujemy nawiązać kontakt ze Zbigniewem Przyworskim, prowadzącym rubrykę SF w "Młodym Techniku". Wszelkie informacje, które mogłyby nam pomóc – są mile widziane.

Polcon odbędzie się na terenie Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego.

Noclegi w Domu Studenckim, ceny jeszcze nie ustalone. Wyżywienie we własnym zakresie.

Dalsze informacje nt. Polconu w miarę krystalizowania się pomysłów.

W razie pytań i wątpliwości prosimy o kontakt listowny pod adresem Konfederacji lub poczty elektronicznej:

mailto: fantast@demeter.psych.uw.edu.pl.

Przegląd fanzinów

(wydanie specjalne)

* **KRAKERS 2(6) 1998,** *kruche ciasteczko dla konesera*

komiksów

"Krakers" to jeden z legionu obrazkowych zinów ukazujących się w Rzeczypospolitej. Redagowany przez Michała Antosiewicza z Tarnowskich Gór prezentuje się bardziej niż przyzwyczajeni. Staranna redakcja, wysoka jakość poligrafii i duży format sprawiają, że "Krakers" jest rzeczywiście smaczkowym kąskiem dla fanów komiksu. Oprócz różnorodnych i różnorodnych (zarówno tematycznie, jak i stylistycznie) historyjek obrazkowych znajdziecie w piśmie sporo ciekawej komiksowej publicystyki (informacje, opracowania krytyczne, wywiady, prezentacje światowych trendów). A wszystko to za rewelacyjnie niską cenę: 5,50 PLN (z kosztami wysyłki!).

Dla zainteresowanych podaję adres i nr konta:

Agencja Wydawnicza "Michał Potrafi"

ul. Słoneczników 43/1, 42-606 Tarnowskie Góry 11

Bank Śląski S.A. O/ Tarnowskie Gory

nr rach. 10501386-0204135826

[format A4, skład komputerowy, okładka kartonowa czarno-biała, stron 36]

** **WIATRY PIEKIEŁ 13 (maj '98),** *info-reviews zine*

Redagowany w Pile przegląd wydawnictw niezależnych omawia kilka setek tytułów artystowskich, zinowych i fonograficznych produkowanych przez twórców kultury alternatywnej w naszym kraju. Ilość i różnorodność przedsięwzięć realizowanych przez środowiska niezależne w Polsce budzą rzeczywiście szacunek. Ciekawe jednak, że pośród omawianych tytułów **nie ma ani jednego z fantastycznej dziedziny**. Jest za to pochlebna recenzja "Komiksu i okolic pornografii" Jerzego Szytaka.

[format A5 – w poziomie, skład komputerowy, okładka czarno-biała, stron 72]

*** **SZEPTY SPOD PAGÓRKA 3 (lipiec '98)** *rozczarowanie*

Muszę przyznać, że kolejny numer Biuletynu KF "Hobbit" srodze mnie rozczarował. Jest zlepką przypadkowych tekstów, podanych byle jak, obskórnych w formie i kontrowersyjnych w treści.

Dominują w tym numerze materiały związane z "Gwiezdnymi wojnami" (hasło z "The Last Command Sourcebook", opowiadanie o koszmarach imperatora Palpatine'a, charakterystyka profesji Lowcy Nagród z systemu "Star Wars"). Gier – tym razem karcianych, a dokładniej: KULTU – dotyczy także artykuł wierzący całość. Pomiędzy nimi katastroficzno-ekologiczna historia "Ostatnia Pieśń". Aż nie chce się wierzyć, że sympatycznych "Hobbitów" stać tylko na tyle! Teksty podpisane są pseudonimami, brak stopki redakcyjnej – widać, że autorzy tego numeru mają świadomość jego wartości...

[format A5, skład komputerowy, okładka czarno-biała, stron 12]

G.A.N.

NIUIS

KOLEJNA PRZYMIARKA?

Amerykianie planują filmową (i kompletną) adaptację "Władcy Pierścieni": trzy pełnometrażowe filmy, budżet 150 mln. dolarów, zdjęcia na Nowej Zelandii, wytwórnia New Line Cinema, reżyserować ma Vincent Jackson, obsada nie jest jeszcze znana... Zobaczymy!/?!

red.

TOLKIENIEWS

[Lipiec-sierpień '98]

* *SIMBELMYNE # 6, wiosna '98*

Ze sporym opóźnieniem dotarł do mnie kolejny numer sosnowieckiego tolkieniku. Optało się jednak czekać! 6. Numer "Simbelmyne" potwierdza wcześniejsze wysokie noty, jakimi ten zin obdarowałem. Można już śmiało mówić o tym, że pismo utrzymuje stały, wysoki poziom – i to zarówno od strony edytorskiej, jak i merytorycznej. Do najciekawszych tekstów tego numeru zaliczyć można bez wątpienia kolejny nie znany fragment prozy J.R.R. Tolkiena, traktujący o ludziach ("Opowieść Adanel"), gawędę Ryśka Derdzińskiego o ulubionym pubie Inkingów i esej TAO "Ciemna strona Śródziemia?" – rozprawiający się z "gwiezdnowojennym" stylem myślenia o naturze Zła w Śródziemiu. W "Wiadomościach zza Brandywiny" czytamy, że "Gwaihirze" ma nadal istnieć. Pożyjemy, zobaczymy...

Redakcja "Simbelmyne" przygotowała też dla fanów Tolkiena kolejne wydanie "Kalendarza Tolkienowskiego" na rok 1998/99. Przyozdobiły go grafiki Karoliny Stopy i Arka Kubaki.

** *ŚRÓDZIEMIE # 11, sierpień '98*

Kolejny numer biuletynu hobbitystów liczy tylko 12 stron – i jest typowym objawem wakacyjnego letargu, na który każdego lata zapadają fantaści.

W numerze znajdziecie dwa kawalki prozy (część opowiadania Mateusza Zogi oraz "Ostatnią wyprawę Sama Gamgee" Tadeusza A. Olszańskiego). Przeszłe i przyszłe Tolkienowskie wydarzenia omawia w swojej łoży Halborad Dunadan. O nowych tłumaczeniach wierszy z "Władcy Pierścieni" krytycznie pisze Naczelną. Całość uzupełniają stałe rubryki hobbityczne.

Z ważnych informacji odnotować należy zapowiedź polconowskiego panelu "Za co [nie] lubimy Tolkiena", z udziałem A. Fullińskiej, P.W. Cholewy i T.A. Olszańskiego. Wybierających się do Białegostoku uczulam szczególnie na ten punkt programu (sobota, 12.IX., godz. 16⁰⁰)!

gs.

PLAYWAK '98

Na początek trochę danych:

Playwak '98 odwiedziło (wg. pobieżnych obliczeń) ok. 100 osób. Tak niska frekwencja wiąże się przypuszczalnie z pogłoskami zasłyszczanymi przed samą imprezą. Informacja o nieograniczonych miejscach dotarła do angmarczyków kilka dni przed rozpoczęciem (wcześniej limit miejsc dla członków Angmaru wynosił 12 - na ponad 100 ludzi!). Plotki krążące uprzednio (Playwak-u nie będzie, będzie tylko dla wybranych itd.) prawdopodobnie zniechęciły wiele osób.

Obozowisko położone było na południowo-zachodnim brzegu jeziora Słonego, niedaleko wsi Skrzynia w Borach Tucholskich. W okolicy rozłożył się również obóz harcerski, co było przyczyną przynajmniej jednej - na szczęście niegroźnej w skutkach - pomyłki (hej, Spider, to do ciebie). Kłopoty z zaopatrzeniem (sklep obwoźny w Skrzyni pojawiał się na godzinę co drugi dzień) rekompensowało otoczenie. Las wokół był niemal stworzony do LARP-a (Alien rulez!), a księżyc w pełni widziany z nad jeziora stanowił niezapomniany widok.

Ogólną dezaprobatę wzbudziła latryna (zwyczajowo ukryta przed wzrokiem ludzkim w gęstych zaroślach). Brak czołowego specjalisty wśród twórców owego przybytku zaowocował chyba najgorszym szaletem, jaki widziany był na Playwak-u.

Jeśli chodzi o gry, dominowały dwa nurty - RPG najróżniejszej maści (od starego dobrego Warhammera i AD&D przez Aliena, GURPS-a, Warhammera 40000 czy Star Wars do storytellerów - Vampire, Werewolf, Witchcraft) i karcianki, a raczej jedna z nich, czyli Magic: The Gathering. Odbity się nawet dwa turnieje Booster Draft-a, lecz za każdym razem pierwsze miejsce mimo starań naszych zawodników przypadło komu innemu (choć raz było już bardzo blisko).

Protesty przybyłych wywołały niektóre zabiegi organizatorów mające na celu zapewnienie względnego spokoju na terenie białku. Zabranie baterii do magnetofonu ("Dostaniecie je na koniec Playwak-u") nie jest chyba zbyt skuteczną metodą (poszkodowany może zawsze kupić nowe), a doszukiwanie się na fladze Konfederacji symboli związanych z satanizmem... Działania te związane były prawdopodobnie z naciskiem tubylców, co (w związku zwłaszcza z ostrzeżeniem o myśliwych polujących w tym rejonie - wypadki chodzą po ludziach, prawda?) mogło wywołać taką reakcję. W jednym wypadku jednak trudno się z nimi nie zgodzić:

*(nie chcę narażać „Informatora” na skargi
urazonych czytelników,
i dlatego zaznaczam, że jest to moja
prywatna opinia)*

LUDZIE!

Ślady, jakie pozostały po obozowisku Angmarowskiemu świadczą o tym, że powinniśmy się solidnie zastanowić, czy jedziemy na Playwak po to aby spotkać się z innymi miłośnikami RPG czy po to żeby zdewastować najbliższą okolicę i wyjechać z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

I dziwić się tu, czemu coraz trudniej o znalezienie miejsca na kolejny Playwak...

Tym pesymistycznym akcentem kończę sprawozdanie.

DANIEL



XIV BACHANALIA FANTASTYCZNE

Do Zielonej Góry jechałem w towarzystwie Jacka Ingłota, który wracał z Helu, klnąc podłą pogodę. Dotarliśmy na miejsce wieczorem. Najwcześniej przybyli Konrad L. zdążył już zasnąć, spełniwszy przedtem obowiązki reportera w zielonogórskim „Polmosie”. Obecni byli Eugeniusz Dębski, Lech Jęczmyk, Marek Oramus. W gospodzie „Pod Rozbrykanym Kucykiem” trwała potańcówka w stylu S-F. Nagrania wybierali Wiesiek i Ziggy.

Sobotnią serię spotkań z twórcami rozpoczęło spotkanie z Lechem Jęczmykiem, który skończył właśnie tłumaczenie dużej biografii Dicka i oddał ją wydawcy, Tadeuszowi Zyskowi. Znosi się na porywającą lekturę.

Konrad Lewandowski (w pięknie skrojonej todze) mówił o medycynie średniowiecznej, ale skończył na metafizyce i swoich planach doktoryzowania się z „przeptywu poznawalności”.

Tadeusz Olszański wykladał dzieje historii Śródziemia („jak zmieniła się opowieść”), nazywając to skromnie próbą postawienia problemu. Zauważył, że dzieje życia Tolkiena i dzieje jego twórczości zdają się przylegać do dziejów kultury w ogóle. Przyznał, że Tolkien wzbraniał się przed badaniem jego dzieła poprzez fakty z jego życia, ale metoda biograficzna ma swoje prawa - można zresztą uprawiać głupie plotkarstwo, można jednak i sakralizację. Mówił o uniwersalnym legendarium ludzkości, opowieściach które występują we wszystkich kulturach. Każda musi mieć mił początku: stworzenie człowieka, tworzenie się zła. W którymś momencie następuje rozszczępienie się legendarium: inną drogę wybierają ludy semickie, inną ugrofińskie...

Eugeniusz Dębski dowodził, że fantasy umiera. Porównywał gatunek do wyeksploatowanej kopalni albo płytkiego żerowiska, na które rzuciło się zbyt wielu. - Przychodzi chwila, gdy pompowanie w trupa tlenu czy silikonu nic nie pomoże! Sapek też czuje swąd i podobno rychtuje sobie jakiś spadochron. Nie warto tego ciągnąć dalej, to jest jak wakacyjna przygoda. Może skończyć z fantasy... ale gdybym miał pomysł na dobrą fantasy, to bym ją napisał.

Zdaniem mówcy, ratunkiem jest mieszanie gatunków: np fantasy z czarnym kryminałem. zilustrował to rysunkiem przedstawiającym jajo z napisem „Fantasy” w otoczeniu mniejszych jajeczek (SF, Sapkowski, parodia, kryminał). - Czy są pytania?

Tadeusz Duda postawił pytanie: - Czemu nie pisze pan fantasy?

- Czekam na mix: Duda-fantasy... ale jeśli mnie coś olśni i uznam, że może być w książce las, góry, jaskinia, wieś i krasnolud - napiszę!

Jacek Ingłot, także twórca z Wrocławia, stolicy polskiej fantastyki, mówił głównie o kondycji finansowej pisarza. Gienio Dębski zauważył:

- Właściwie skarżymy się przed publicznością, której to zwisa! Zamknąć drzwi i niech się każdy opowie, że kupi 3 Ingłoty i 2 Dębskie! Trzeba to jakoś zorganizować!

- Może nie napiszę nic lepszego, niż „Quietus” - mówił referent - i na tym się moja kariera zakończy (oklaski). Czy naprawdę chcielibyście, żebyśmy wszyscy pisali jak Sapkowski? (z sali: Tak! Tak!). Ja piszę dobrą fantastykę (z sali: - To czemu się nie sprzedaje?). Może jest za dobra...

Marek Oramus mówił o fantasy - Czy są to jacyś wrogowie fantasy? Prosiłbym, żeby wyszli! Skąd się bierze wszechmoc magii w literaturze fantasy? Wyobraźmy sobie, że Gieno jest magiczny (ED - To się stara zdziwi!). Bierzemy tego Giena i rzucamy na niego zaklęcie. Niech zniknie. (ED - Czy ktoś mnie widzi? - zabiera Oramusowi piwo - To jest właśnie urok niewidzialności). Skąd magia czerpie energię? (ED - Z piwa!)

W trakcie biesiady odbył się konkurs strojów. Szaman wystąpił tym razem w stroju (a raczej w zbroi) kondotiera. Tadeusz Olszański jako Halbarad Dunadan wyglądał jak urodzony w purpurze. Podziwiano też uroczą czarownicę Ewę w pięknym mini z czarnej skóry. I oto czekała nas niespodzianka podobna do tamtej z Nordconu „Gwiezdne Wojny”, kiedy to konkurs strojów wygrał pyton. Zwyciężyło pięciomiesięczne niemowlę Irenka przedstawiona jako Ciri!

Potem był koncert zespołu Vedymini. Śpiewali pieśni do tekstów Tolkiena: Inwokację, Pieśń o Mieczu, Treny o Boromirze. Były i inne teksty, a wszystko to przy świecach i z dodatkiem połknięcia ognia!

Marek Michowski

Przewodas wyjaśnia ...

Moja teoria przepływu poznawalności jest już na tyle rozwinięta, że do jej pełnego omówienia potrzebowałbym co najmniej dwugodzinny referat. Dlatego występując na konwentach opowiadam o jej szczegółowych aspektach, za każdym razem tylko pokrótce przypominając podstawowe założenia. Zakładam, że mam do czynienia ze słuchaczami, którzy czytali "Pótmisek" (NF 1/1996) i ew. "Rydwany bogini Freyi" (antologia "Trzyście kotów"). W końcu to Fandom! - Tym osobom przypominam, o czym mówię, przed przejściem do meritum danego spotkania. W Katowicach właśnie w tym momencie napadł na mnie Piotr Staniewski, który nigdy (co się później okazało) nie zhańbił się przeczytaniem ani jednej litery napisanej przez Przewodasa. Dobry obyczaj nakazuje zadawać pytania po zakończeniu referatu, ale Staniewski widać uznał, że skoro nie jest u siebie w instytucie, to wolno mu włączyć z butami w cudzą wypowiedź. Za nim poszli inni (m.in. Olczak), a prowadzący Piotr Cholewa nie zdołał zaprowadzić porządku. Mój wykład omal nie został zerwany. Zdołałem utrzymać główny wątek, ale zabrakło mi czasu na szczegółowe objaśnienia wykresów, które wtedy pierwszy raz publicznie prezentowałem (macie je w "Przeglądzie Technicznym"). Stąd wrażenie niejasności, które wyniósł Marek (notka Marka Michowskiego ze śląskiego Seminarium, Informator GKF nr 110). Odniosę się teraz do merytorycznych zarzutów Staniewskiego.

Po pierwsze mam wszystko ściśle definiować (z matematyczną ścisłością) - Staniewski zapomina, że metafizyka to nie matematyka, a jeśli nawet, to już dawno temu pojawiły się twierdzenia Gödla, które ową obsesję perfekcyjnego definiowania odesłały do lamusa idei. Nie muszę precyzyjnie definiować pojęcia "Przewodas" by wszyscy wiedzieli o co chodzi! Niech najpierw Staniewski precyzyjnie zdefiniuje siebie - obiecuję, że będę go regularnie odwiedzał w Tworkach. Z twierdzenia Gödla wynika, że "za pomocą formalnych argumentów można tylko częściowo odsłonić matematyczną prawdę" (Roger Penrose, "Nowy umysł cesarza"). Ale wróćmy do metafizyki - problem z "wymiarom przestrzennym" wynika z nieznajomości "Pótmiska" przez Staniewskiego (jest tam odnośny akapit). Ja powiedziałem tylko tyle, że mój metafizyczny kramik nie mieści się w naszych trzech wymiarach i potrzebny jest co najmniej jeszcze jeden wymiar. Poza tym, domaganie się, żebym w trakcie popularnego wykładu brał się za wyprowadzanie równań topologicznych i definiowanie przestrzeni i wymiarów jest zwykłym draństwem wobec pozostałych słuchaczy (powiedzmy demagogią). Mogę to zrobić, ale to kwestia na osobny referat dla kilku nawiedzonych.

Co do Huberatha - istotnie pozostają w sprzeczności z Parmenidesem (chodzi o to, że był jest niezmienny i wydarzenia powtarzają się dosłownie - jak film - co pewną ilość lat). W sprzeczności z Parmenidesem pozostają również św. Augustyn, św. Tomasz z Akwinu i w ogóle cała filozofia chrześcijańska. Huberath - pisarz katolicki - zwyczajnie się tu wyglupił. "Nie ma fali obejmującej dwa byty" - nie wiem jak Huberath, ale ja widziałem dwóch i więcej surferów płynących na jednej fali. Nasz Drogi Wieszcz po prostu duby smalone plecie!

Moja teoria to literacki wypadek przy pracy. Coś, co miało być tylko materiałem na fabułę, okazało się bardzo ładnie tłumaczyć i objaśniać naszą rzeczywistość. Potwierdziły to konsultacje u Piotra Zakrzewskiego - z wykształcenia filozofa po UW, prywatnie geniusza i alkoholika w jednej osobie. Zrobiłem z tej teorii kilka opowiadań (będą następane) i na własny użytek stosuję ją by wytłumaczyć sobie to co się wokół mnie dzieje. Świat nabrał sensu, czuję się lepiej i tymi odkryciami i wrażeniami dzielę się na konwentach. Ta teoria jest zbyt piękna, by ją porzucić. Przy pomocy paru prostych założeń wyjaśnia cholernie wiele i coraz więcej. Celowo wystawiam ją na hazard prosząc specjalistów o zgłaszanie zastrzeżeń - Ewa Pawelec mi świadkiem! Jak dotąd z każdym problemem naukowym moja teoria daje się pogodzić bez łamania jej wewnętrznej logiki. Jest to teoria w trakcie tworzenia, więc proszę nie wymagać, bym od razu odpowiedział na każde pytanie. Chętnie przyjmę "materiał do przemyślenia", po to prowokuję dyskusję, ale nie godzę się na złą wolę, złośliwości i rwanie wykładów. Wrogość do moich pomysłów wynika z ogólnej niechęci do metafizyki, na którą uwzięły się wszelkie oświeceniowe i lewackie ideologie - metafizyka była im największą przeszkodą w robieniu ludziom wody z mózgu. To temat mojego najbliższego wykładu.

Przewodas



WNIKLIWE KWESTIONARIUSZE

Ostatnimi czasy informacja jest cenniejsza od złota (zwłaszcza że złoto leci na tebie), a sposoby jej zbierania bywają coraz chytrzejsze. Na przykład przystano mi z Ameryki propozycję wstąpienia do jednej z tamtejszych Akademii Nauk, nawet za przystępną cenę, ale warunkiem było wypełnienie potężnego formularza, w którym musiałbym wyznać, gdzie i po co pracuję, ile zarabiam, z kim, kiedy i dlaczego się zadaję, jakie są obszary mojej penetracji hedonistycznej, badawczej, dydaktycznej, handlowej, publicystycznej i nieeuklidesowej, ile osób pracuje w zatrudniającej mnie instytucji, jaką pozycję (zawodową!) ma moja kochanka itp. Zniechęciłem się nie tyle opłatą, co wysoce podejrzany formularzem.

Inny pomysł miała pewna firma zagraniczna, która ogłosiła konkurs na trzech najlepszych studentów polskich, ale wskazane uczelnie miały dostarczyć tylko po kilka propozycji, natomiast owa firma sama wybrałaby sobie liderów i nagrodziła przyjęciem do pracy. Dobrze, co? Całą robotę odsiewu wykonają za darmo polskie szkoły wyższe, a tamci tylko fykną informację o słówce krajowych asów, ha!

Jeszcze inaczej, choć podobnie do Wuja Sama, umyślił to sobie GKF. Otóż zaproponował mi pozycję speczłonka za jednorazową dychę¹, jednakowoż przedstawił kwestionariusz². Jedną z rubryk to "zainteresowania". Właśnie. Jeśli coś się pokręci na łączach, wkrótce otrzymam pocztą podpaski "Always" o napędzie grawitacyjnym.

Co zrobiłem w tej trudnej³ sytuacji? Pisałem prawdę, bo, jak wiadomo, najciemniej jest pod latarnią. Na dobry początek podkreśliłem literaturę i grafikę. To takie fajne i neutralne, i w profilu organizacji. Filmy? Tylko wyjątkowe, a takich ze świecą szukać. Potem dopisałem kobiety, bo chłop bez "tych" zainteresowań łąduje fatalnie i baby nieźle mogą dać mu do wiwatów. No bo tak to

jest: jak interesujesz się jej kobiecością, to widzisz w niej seksualny towar i jesteś męski szowinista⁴, jeśli zaś skupiasz się na inteligencji (są takie, są!), bierzesz po łbie jeszcze szybciej, bo wynika to już nie z przekonania, a z instynktu. Dlaczego? Bo nie zaspokajasz emocjonalnie, ignorujesz rozłożone skrzydełka⁵, a może jesteś bez jaj? A więc wpisałem do rubryki: kobiety (najlepiej antyfeministki). Jeśli taka choć jedna istnieje, proszę niech się zgłosi⁶, napiszę o niej sonet⁷. Dalej wymieniłem taniec (choć, niekoniecznie w piżamie)⁸, aczkolwiek jest to tylko substytut wibracyjnego⁹ (czytaj: dźwiękowego) wstępowania na wyższy poziom istnienia. W kolejności były alkohole typu "soft", co wcale nie musi oznaczać lichych procentów, po prostu muszą "wchodzić". Kiedyś jeden pijaczek wyjaśniał drugiemu, że tamten ma kaca, bo wczoraj pił "niezwykle" (coś może o tym powiedzieć Ingot, bo ostatnio pił pod Sapka). Wymieniłem jeszcze nurkowanie (w ciepłej



wodzie), fotografowanie (z bliska)¹⁰, podróże (koczownicze) i konwenty (z intelektualnym wsadem). Mało? Pewnie, ale c.d.n.¹¹.

A wy, milusińscy, macie wciąż wąpy, czy to aby taka kryształowa prawda? Jeśli tak, to, z łaski swojej, trzymajcie języki za zębami. Lubię trochę szumu, czasem może być informacyjny, żeby się nie oplała nas na dobre (albo na jeszcze gorsze).

Andrzej Zimniak

PRZYPISY REDAKCJI

- 1 tzw. "wpisowe"
- 2 tylko 7 rubryk!
- 3 taki jest właśnie problem z jajogłowymi, że im rzecz jest prostsza, tym bardziej ją muszą skomplikować
- 4 bardziej popularne jest sformułowanie: "szowinistyczna męska świnią"
- 5 chyba chodzi o nogi?
- 6 pierwszy raz (góra drugi) "Informator GKF" zamieszcza ogłoszenie matrymonialne!
- 7 nie wiedzieliśmy dotąd, że Andrzej pisze również wiersze! Czekamy na próbki.
- 8 Andrzej! Papier wyraził zgodę, abys TY JEDEEN, na "piżam party", na Nordconie, wystąpił zupełnie bez piżamy!
- 9 właśnie! Znowu brzydkie słowo!
- 10 czy chodzi o pornografię?
- 11 specjalnie dla Andrzeja przygotowujemy kwestionariusz na 170 (!) rubryk

dalszy ciąg leksykonu, którego nie możecie się doczekać

Ponętne dziewczuchy wzbudzają we mnie właściwe odruchy

Nigdy nie przypuszczałem, że mój własny gryps może mnie tak rozbawić. Tym bardziej, że powstał zupełnie przypadkiem. Mimochodem, rzekłbym, gdybym skromnym był choć trochę. Dlatego też, a nie z jakiejś innej wydumanej przyczyny, pozwałam sobie dziś napisać kolejne hasło do Leksykonu Polskiego Fandomu i nie będzie to hasło autobiograficzne. Porwę się więc na świętość i poszargam honor First She-Writer of GKF! Drżycie więc, bo po niej przyjdzie czas na innych. Przed Państwem więc nie kto inny lecz:

EWA BIAŁOLECKA - pisarka, żona, zaciekle fanka, Tkaczka Iluzji, osoba zasłużona, Wariatka, Lamia, Lady Iluzji. Z powołania witrażystka, z lenistwa pisarka, z wykształcenia przedszkolanka. W głębi duszy romantyczka, na co dzień poczciwa, przytomnie rozumująca Polka. Mieszka w Gdańsku, choć urodziła się gdzieś indziej i gdyby ktoś jej dał możliwość wyniosłaby się jeszcze dalej - na przykład do Śródziemia.

Lubi: smoki, witraże, fantastykę i gotować. Ceni ludzi, którzy dużo czytają. Szczególnie ceni ludzi, którzy czytają Jej teksty. Nie lubi kłamców, smutasów,

patafianów, kibiców i innych wrednych stworzeń.

Tytuł Lady Iluzji otrzymała nie przez przypadek. Rozłożyła na zaiste łopatki¹ Andrzeja S. i Feliksa K. (na pocieszenie dostali po Lordzie - odpowiednio: Przeznaczenia i Bezmiarów) w pierwszej, kultowej edycji Pojedynku (na cytaty) Lordów.

Książkografia: Tkacz Iluzji - SuperNowa, 1997r;

Ważniejsze opowiadania: Jestem lamia, Wariatka, Profesjonalizm zabójcy smoków, Błękit maga, Latające kompotierki, Okrag pozeraczy drzew, Tkacz Iluzji;

Nagrody: Zajdel, Ślafka, Sfinks i duża pizza od męża;

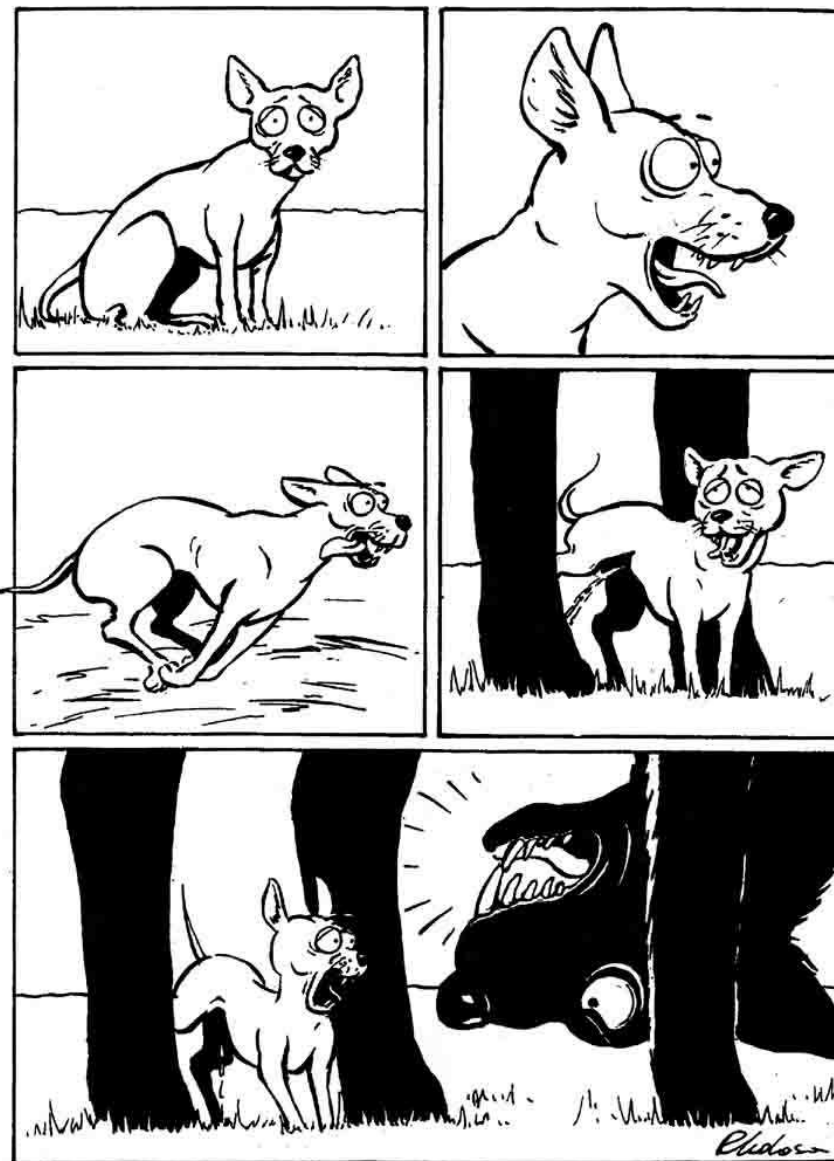
Patrz też GKF, SuperNowa, Nowa Fantastyka, Fenix, Maciej Parowski, SKF, Verbum, First Generation, Deja Vu, LIG-a Dagobach;

Poza tym szukaj w "Parnas Bis", wydanie trzecie i (ponoć) ostatnie, oraz w dotychczas nieogłoszonej publicznie pozycji "100 Osób, Które Wstrząsnęły Fandomem" autorstwa D. Brykalskiego & T. Barwińskiego.

Tyle na dziś. Za miesiąc, jak Naczelný pozwoli, coś równie atrakcyjnego.

Dawid Brykalski

1 Cytat zgodny z archiwalnym zapisem, autor niestety nieznan.



Przypis redakcji: Znacząc wrażliwość niektórych w Fandomie, oświadczamy z całą stanowczością, że powyższy komiks absolutnie nie jest aluzją do rzeczywistych osób, instytucji, zdarzeń i dokonań literackich.

BALSAM DLA DUCHA



Tym, którzy czują się zmęczeni powtarzającymi się wciąż i wciąż kalkami i wytartymi schematami literackimi s-f, political fiction oraz innymi space operami proponuję coś zupełnie odmiennego.

Choć, gdyby trzymać się pewnych zasad (a może ich braku) proponowanych przez Krishnamutri, okaże się to błędem.

W polecanej mianowicie książce o niewielkiej objętości, lecz pełnej istotnych treści, zawarto nauki dotyczące sprawy z jednej strony z łatwością zapomnianej, z drugiej nachalnie lansowanej: czystego spojrzenia, całkowitego zrozumienia oraz oczyszczenia, jakie niosą ze sobą kontemplacja i medytacja.

W tym nie ma fantastyki - myśli zapewne co drugi czytelnik i już wzrokiem podąża ku stronie kolejnej. Mówiąc przekornie, fantastyki u Krishnamutriego jest więcej, niż u niejednego pisarza związanego z gatunkiem. Znakomita większość odbiorców telewizyjnych seriali reklamowych nakłaniających do konsumpcji za wszelką cenę nie pojmie z tej książki ani słowa. Ani słowa, powtarzam.

Dla tych, którzy doczytali aż dotąd, prośba i wskazówka zarazem: sięgnijcie łaskawie po swoją ulubioną - jeśli takową posiadacie, w co nie wątpię - powieść fantasy. czy jest w niej dobry czarodziej? Jeśli nie, czy pędzi tam żywot czarodziej zły? I tegoż brakuje? To może jakiś czarodziej całkiem neutralny? Doprawdy - nie ma żadnego czarodzieja? Czy to na pewno powieść fantasy?! Bez względu, jaki on by nie był, jeśli przyjrzeć mu się dokładnie, reprezentuje on jakieś podejście w sprawie dla Krishnamutri tak oczywistej, jak codzienne mycie zębów - dążeniu do doskonałości. Żaden czarodziej, ani Ged, ani Merlin, ani Kedrigern, ani Gandalf nawet nie byłby czarodziejem, gdyby nie prawili o spokoju ducha, odwiecznej sprawiedliwości i nienaruszalnym stanie rzeczywistości.

Podobnie rzecz się ma z "Jedyną rewolucją".

Słów kilka o samym autorze. Nie jest tuzinkowym wschodnim guru, proponującym (pseudo)oświecenie w postaci paru dobrych rad za kilka dolarów. Ten gość to tzw. New Age wśród wschodnich mistyków, odrzucił konwenanse i standardowe myślenie zarówno to zachodnie - analityczne i porównawcze, jak i wschodnie uwolnienie się od znaczeń i przywiązania, stanął z boku i tym samym stanął w środku samym.

W ostateczności można też "Jedyną rewolucję" potraktować wyłącznie w kategoriach literacko-estetycznych: ciekawy język, liczne obrazowe metafory, jako poradnik psychologiczny bądź jako miejsce, w którym można znaleźć ładną myśl i przestać komuś w prezencie. Niech duma.

Zdań: *Ład może zaistnieć tylko wtedy, gdy serce nie jest pogrzebane w słowach* nie znajduje się wszak na codzień.

Dave Brykalsky

"Jedyna rewolucja", J.Krishnamutri, Zysk i S-ka, 1995r.

FIZYKA:

WIEZIANA I TAJEMNICZA SUBSTANCJA - H₂O!



Woda.

Zajmuje więcej powierzchni naszego globu niż wszystkie lądy razem wzięte. Bez niej nie byłoby życia. Głównie z niej składają się nasze ciała. Znamy ją wszyscy doskonale...

...Oj, czy na pewno?..

Ten związek atomów wodoru i tlenu zaskakuje uczonych coraz to dziwniejszymi właściwościami. Wiemy już np., że o ile większość substancji kurczy się podczas oziębiania - o tyle woda poniżej +4°C zaczyna się rozszerzać (inaczej jeziora i oceany zamarzałyby od dna do powierzchni); woda posiada bardzo dużą (dziesięciokrotnie większą niż żelazo) pojemność cieplną, tzn. bardzo trudno ją podgrzać czy schłodzić; fenomenalna i specyficzna jest lepkość wody (cząsteczki tworzą strukturę o kształcie czworosięci); lód ma większą objętość niż woda, z której powstał...

Ale to nie koniec odkryć!

"Normalną" wodę możemy schłodzić - bez jej zamarzania w lód - maksimum do temperatury -4°C. Wodę "superczystą", pozbawioną wszelkich drobinek i pyłków (one są zarodkami krystalizacji) - schłodzimy do temperatury -38°C. Niżej nie potrafimy, zamienia się w lód. A szkoda, dopiero wtedy zaczęłyby się "jazda": woda przechłodzona do -45°C miałaby nieskończoną pojemność cieplną (tzn. nijak nie dawaliby się podgrzać!!!).

Woda o temperaturze poniżej -38°C. występuje prawdopodobnie na Ziemi na dnie Rowu Mariańskiego (11 kilometrów głębokości, ciśnienie 10 tys. ton na metr kwadratowy). I to pod dwiema postaciami: cieczy o dużej (HDL*) i o małej (LDL**) gęstości. Ale nie możemy pobrać nawet jej kropelki: nie można jej w normalnych warunkach przechowywać, natychmiast straciłaby swe właściwości (podobnie jak antimateria). Znamy wprawdzie dwie specyficzne odmiany lodu - o gęstości dużej (woda schłodzona pod dużym ciśnieniem) i małej (woda schłodzona w ułamku sekundy) - ale... nie potrafimy tego rozmozić w temperaturze niższej od -38°C... I kółko się zamyka.

Ale cóż... Może ktoś za to kiedyś dostanie Nobla?

W końcu człowiek nie wielbił - wypić musi...

Jean-François
/wg: "GW", 7.VIII.1998 r./

* high density liquid

** low density liquid

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOR

111

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf@thenut.eti.pg.gda.pl./

STRONA: http://thenut.eti.pg.gda.pl/gkf/

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 10201853-237451-270-1

Redakcja : Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Grzegorz Szczepaniak

Mirosław Malak (Internet), Krzysztof Papierkowski, Robert Szewczyk

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Texty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji